

W Jeleniej Górze kwitną jabłonie

Leon Janowicz

prelu.
21.67

ZAPASNICY z klubu „Gwardia” nie obrażą się chyba, jeśli powiem, że owego sobotniego wieczoru nie zdradzali zbyt wielkiego entuzjazmu, gdy „Szeryf” (trener kadry narodowej Jan Zurawski) zaproponował zbiorowy „wymarsz” na premierę „Niech no tylko zakwitną jabłonie” Agnieszki Osieckiej w Teatrze Dolnośląskim w Jeleniej Górze. „Do teatru? A nie lepiej obejrzeć w telewizji „Wąp” na zapakki? Albo pójść gdzieś potańczyć?” Ale z „Szeryfem” nie ma żartów. „Zapaśnik musi dbać o harmonijny rozwój nie tylko mięśni, ale i intelektu” — oświadczył kategorycznie a bezapelacyjnie. Tak więc punktualnie za dwadzieścia siódma Ośrodek Sportowy „Gwardii”, gdzie szlifują „na Meksyk” formy zapaśnicy, ciężarowcy, strzelcy i kolarze opuściła grupka osiłków okazałej postury. Odsłonięte przodkami „klasyki” i „wolności” bez nadmiernego entuzjazmu, kołysząc się krokiem ruszyli w stronę miasta, do teatru.

SALA nabitą premierową publicznością. Szmerem oczekiwania. Wreszcie krótka uwerturka zagrana przez zaimprovizowaną orkiestrę i kurtyna poszła w górę. Uroczę widowisko Agnieszki Osieckiej, które triumfalnie przemierzyło wiele scen krajowych i zagranicznych, znalazło w młodym, ambitnym zespole Teatru Dolnośląskiego znakomitych wykonawców. Utrzymana w świetnym tempie, kapitalnie osadzona w epoce reżyseria Barbary Fjiewskiej, dowcipna, lekka scenografia Teresy Targońskiej i Michała Puklicza, wreszcie wyrównana, wypracowana w najdrobniejszych szczegółach, co się zowie zespołowa gra całego ensemble, wszystko to razem złożyło się na przedstawienie urzekające wdziękiem, werwą i świeżością. Niech mi aktorzy Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze darują, że swe gratulacje złożę na ręce

dyrektora i kierownika artystycznego zespołu — Tadeusza Kozłowskiego (grającego zresztą kilka ról w spektaklu), oraz Lidii Maksymowicz, kapitałnej odtwórczyni Rebecki i Traktorzystki. Ale zamiast słów zachwytu recenzenta, niech Czytelnikom starczy fakt, iż kiedy rozległy się słowa finałowej piosenki — moi koledzy-zapaśnicy bili brawo najgłośniej i fałszując nieco śpiewali na cały głos razem z aktorami:

„Świat nie jest taki zły,
Świat wcale nis jest mdły,
Niech no tylko zakwitną jabłonie!”

KIEDY nazajutrz rozmawiałem z dyr. Kozłowskim i w imieniu całego Ośrodka „Gwardii” przekazywałem gratulacje, że przedstawienie było „wdech!”, dowiedziałem się, że połowa zespołu miała podczas premiery grupę i że cudem jakimś dobrnieło do końca spektaklu.

— „Ale, widzi pan, redaktorze — powiedział dyr. Kozłowski — taki to już mamy tu klimat w tej naszej Jeleniej Górze, że nawet grupa nie przeszkadza zakwitnąc jabłoniom!”

Dowiedziałem się zresztą także, że z owym klimatem — to wcale nie przenośnia, ani przesada. Jelenia Góra jest chyba jedynym z miast w Polsce, szczybla powiatowego, gdzie nie usłyszałem od dyrektora teatru narzekania na kłopoty mieszkaniowe. „Przeciwie — powiedział dyr. Kozłowski — ojcowie miasta Jeleniej Góry dbają o „swój” teatr naprawdę po ojcowsku. W nowym osiedlu na Malczewskiego dostaliśmy 20 kawalererek. Od dwóch lat mamy Dom Aktora. A ostatnio dostaliśmy cały „apartament” z puli Prezydium MRN. Pozwoliło to nam stworzyć dwa zespoły i regularnie „objeżdżać” Lubią, Legnicę (gdzie mamy „stałe dni”) i wszystkie uzdrowiska dolnośląskie. Nie mamy z frekwencją kłopotów. Roczny plan wpływów wykonaliśmy jeszcze w listopadzie ub. roku. Jeleniogórzanie lubią nas chyba, skoro nawet w dni wyświetlania „Kobry” mamy komplety na sali. To coś mówi. A wracając do owego sprzyjającego kwitnieniu nie tylko jabłoni klimatowi, niech pan wskaże, redaktorze, drugie takie miasto gdzie by po premierze (było to „Wesele”) cały zespół teatralny został zaproszony na uroczyste śniadanie przez Ojców Miasta. A my właśnie coś takiego przeżyliśmy w zeszłym roku: przewodniczący Prezydium MRN mgr Zbigniew Daroszewski, mgr Fedorowicz z Powiatowej RN i sekretarz KP PZPR Stanisław Trzaska zaprosili nas na wspólną wycieczkę w góry i cały dzień wędrowaliśmy razem po Karkonoszach, jedli śniadanie w schronisku, popijali to i owo, rozmawiali o sztuce, teatrze i tysiącu innych spraw. Co pan na to, redaktorze?”

COZ ja na to. Klimat. Taki już klimat. Jelenia Góra ma szczęście do klimatu, a może trochę szczęścia także do... władz miejskich.



Lidia Maksymowicz i Piotr Milnerowicz w widowisku „Niech no tylko zakwitną jabłonie” Agnieszki Osieckiej na scenie Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze.